Nr 273. Kraków, Wtorek 17 Czerwca 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 k. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 k. 50 h.	3 k. 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 8.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: He[illegible] schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., H[illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougem[illegible]t 4.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odosobniony protest Austryi.

(Tel. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 17 czerwca.

Telegram cara do królów bałkańskich wywołał dość wyraźny rozłam wśród mocarstw trójprzymierza. Jak wiadomo, zamierzona była akcya zbiorowa wszystkich sześciu mocarstw w stolicach państw bałkańskich z wezwaniem do demobilizacyi. Zanim jednak mocarstwa zamiar ten wykonały, car wystosował znany telegram do królów Ferdynanda i Piotra ze stanowczem zastrzeżeniem przeciw wojnie serbsko-bułgarskiej. Austrya czuła się tym telegramem cara niemile dotknięta, widząc w nim chęć cara objęcia protektoratu na Bałkanie.

Z tego powodu Austrya wstrzymała instrukcye, udzielone swoim zastępcom w stolicach państw bałkańskich i poleciła im, aby nie brali udziału w zamierzonej akcyi zbiorowej mocarstw. Tylko poseł austryacki w Belgradzie otrzymał zapóźno te instrukcye, skutkiem czego wziął udział w kroku mocarstw u rządu belgradzkiego.

Zarazem Austrya wystosowała notę do mocarstw, oświadczając się przeciw zbiorowej akcyi mocarstw, której nie uważa za wskazaną wobec uprzedzenia tej akcyi przez telegram cara, który tem samem przedsięwziął samodzielną akcyę. — Austrya jednak pozostała z tym swoim protestem odosobniona; nawet Niemcy i Włochy nie przyłączyły się do tego protestu i biorą dalej udział w akcyi zbiorowej mocarstw, tak, że tylko Austrya stoi na uboczu.

„N. Fr. Presse" stara się wytłomaczyć to stanowisko tem, że mocarstwa nie chciały raz powziętej uchwały zmieniać.

Zjazd premierów.

Belgrad, 17 czerwca.

Zaproszenie oficyalne rządu rosyjskiego na rychłe zebranie się prezydentów ministrów sprzymierzonych państw bałkańskich w Petersburgu zostało przez rząd serbski z podziękowaniem przyjęte.

O demobilizacyę.

Sofia, 17 czerwca.

Wczoraj wręczona została odpowiedź na serbski i bułgarski projekt demobilizacyjny. Słychać, że projekt będzie przyjęty tylko pod tym warunkiem, jeżeli sprzymierzeńcy zgodzą się na condominium we wspólnych obszarach.

Belgrad, 17 czerwca.

Dymisya gabinetu Pasicza została cofnięta.

Sofia, 17 czerwca,

„Weczerna Poczta" donosi, że były poseł w Petersburgu generał Paprikow wysłany zostanie z misyą do Petersburga, by rządowi rosyjskiemu wyjaśnić nieporozumienie co do kompetencyi sądu rozjemczego.

Starcia serbsko-bułgarskie.

Belgrad, 17 czerwca.

„Politika" donosi: Mimo interwencyi rosyjskiej starcia na granicy bułgarsko-serbskiej trwają w dalszym ciągu. I tak w sobotę przyszło do krwawego starcia między Serbami a Bułgarami koło Vranja, przyczem Serbowie musieli się cofnąć. — Bułgarzy zajęli kilka ważnych strategicznych punktów i budują szańce.

Międzynarodowa komisya finansowa.

(Telegr. „N. Reformy".)

Paryż, 17 czerwca.

Komisya finansowa międzynarodowa przyjęła projekt regulaminu. Jednogłośnie przyjęto artykuł 2, postanawiający, że uchwały mają zapadać jednogłośnie.

Delegacya austro-węgierska i włoska zastrzegły się co do ostatecznej zgody swych rządów.

Delegacya niemiecka przyjęła wprawdzie ten artykuł bez zastrzeżeń, odrzuciła jednak wszelką odpowiedzialność za trudności, któreby z tego postanowienia wyniknąć mogły. — Delegacye państw bałkańskich z naciskiem podkreśliły konieczność, aby ten artykuł w najbliższym czasie został w całej pełni ogólnie uznany.

Następne plenarne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek; wtenczas zapadnie ostateczna decyzya.

Paryż, 17 czerwca.

Po usunięciu formalnych trudności międzynarodowa komisya rozpoczęła wczoraj obrady merytoryczne, przyczem wyłoniły się nowe trudności. Rozpoczęła się mianowicie walka o koleje, idące przez Serbię i Grecyę, a łączące Salonikę z Europą. Koncesyę tę uzyskała Austrya swego czasu od Turcyi. Teraz mocarstwa chcą wywrzeć nacisk na Turcyę, aby koncesyę tę odstąpiła Serbii i Grecyi. Austrya jednak na to się nie godzi. Swego czasu Austrya odstąpiła koncesyę Bułgaryi, udzieloną przez Turcyę, na koleje, idące przez terytoryum bułgarskie, nie chce tego uczynić na rzecz Serbii i Grecyi.

Jubileusz cesarza Wilhelma.

(Telegr. „N. Reformy").

Berlin. Z powodu jubileuszu cesarskiego miasto udekorowane. Giełdy zamknięte. Nauka w szkołach nie odbywa się. „Reichsanzeiger" ogłasza artykuł, przedstawiający zasługi na polu utrzymania pokoju. Cesarz nadał różne odznaczenia. Wśród odznaczonych znajduje się Bülow.

Berlin. Deputacya katolicka i ewangelicka wręczyły cesarzowi z okazyi jubileuszu jego rządów dar narodowy dla misyj chrześcijańskich w koloniach niemieckich. Dar ten wynosi okrągło 3,800.000 mk.

Berlin. Cesarz Wilhelm ofiarował kanclerzowi swój portret w formie plakiety wraz z pismem odręcznem, w którym mianuje go generałem-porucznikiem a la suite swojej armii.

Berlin, 17 czerwca.

Niektóre dzienniki zwracają uwagę na fakt, że między odznaczonymi z okazyi jubileuszu cesarza Wilhelma niema kanclerza Bethmanna-Hollwega, któremu cesarz przyznał tylko rangę generała.

Berlin, 18 czerwca.

Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj na posłuchaniu Carnegiego, który złożył mu życzenia z powodu 25-letnich pokojowych rządów. Na to odpowiedział cesarz Wilhelm: „Mam nadzieję, że takich rządów pokojowych będzie jeszcze 25 lat".

Wiedeń. Prezydent ministrów pojawił się wczoraj przed południem u niemieckiego ambasadora, aby imieniem rządu austryackiego zakomunikować mu życzenia z okazyi jubileuszu cesarza Wilhelma. Imieniem rządu wspólnego złożył gratulacye hr. Berchtold.

Wiedeń, 17 czerwca.

Wobec mowy, jaką prezydent Sejmu węgierskiego poświęcił na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego z okazyi jubileuszu rządów cesarza Wilhelma, roztrząsają w kołach parlamentarnych kwestyę, czy prezydent austryackiej Izby posłów Sylvester nie zechce tego samego uczynić. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w takim wypadku przyszłoby w parlamencie austryackim do poważnych demonstracyj przeciw cesarzowi. Niemal trzy czwarte parlamentu usunęłoby się w takim razie demonstracyjnie z parlamentu, usunęłyby się bowiem nietylko stronnictwa słowiańskie, ale i socyaliści. Nie jest też wykluczonem, że w czasie mowy prezydenta na cześć cesarza przyszłoby do kontrdemonstracyi ze strony tych stronnictw.

Testament polityczny Fryderyka Wilhelma IV.

Berlin, 17 czerwca.

Z mów, wygłoszonych wczoraj na uniwersytecie z okazyi jubileuszu cesarza Wilhelma, zwraca powszechną uwagę mowa prof. Hinzego, który wychwalając sumienie konstytucyjne cesarza Wilhelma, opowiedział nieznany dotąd nikomu fakt, opowiedziany mowcy przez samego cesarza. Cesarz Wilhelm oświadczył mianowicie mowcy, że minister sprawiedliwości dr Friedberg w chwili śmierci ojca cesarza Wilhelma, cesarza Fryderyka, zwrócił jego uwagę na dokument bardzo ważny, znajdujący się w zapieczętowanej kopercie, którą położono na biurku następcy tronu obecnego cesarza w chwili, gdy cesarz Fryderyk umierał.

Cesarz Wilhelm otworzył natychmiast kopertę i poznał pismo króla Fryderyka Wilhelma IV. Był to testament polityczny króla Fryderyka Wilhelma IV, wręczany każdemu następcy tronu w chwili obejmowania tronu. Testament ten domagał się od każdego nowego cesarza złamania konstytucyi, zanim jeszcze złożył na nią przysięgę. Król Fryderyk Wilhelm IV bowiem nie mógł nigdy pogodzić się z konstytucyą, którą wydał pod przymusem rewolucyi. Ówczesny prezydent ministrów Manteuffel był przeciwnikiem zamachu stanu i zawieszenia konstytucyi. Król Fryderyk Wilhelm IV zatem postanowił, aby zrobił to jeden z jego następców. Bezpośredni następcy jego cesarz Wilhelm i cesarz Fryderyk nie zrobili jednak tego, a cesarz Wilhelm, chcąc raz na zawsze usunąć niebezpieczeństwo, grożące konstytucyi, spalił ten testament.

Innego potwierdzenia tego opowiadania dotąd nie ma.

Z ruchu wyborczego.

Kandydatury z okręgu Podgórze-Wieliczka.

Kraków, 17 czerwca.

Otrzymujemy następujący komunikat:

W okręgu tym zgłoszono dwie kandydatury polskiego stronnictwa demokratycznego z miasta Podgórza i Wieliczki. Ponieważ obaj kandydaci cieszą się powszechnem uznaniem i szacunkiem, przeto komitety wyborcze z tego okręgu zwróciły się do Rady naczelnej stronnictwa we Lwowie z prośbą o rozpatrzenie tej sprawy i opinię, która kandydatura ma być utrzymaną, celem uniknięcia dezoryentacyi politycznej. Na prośbę komitetów obu tych miast, rolę arbitra w tej sprawie przyjął prezydent dr Leo. Po odbyciu dwukrotnych konferencyj delegatów obu komitetów pod przewodnictwem prezydenta Lea przyszło już do porozumienia w tym kierunku, że zgodzono się zasadniczo na popieranie kandydatury dotychczasowego posła burmistrza Podgórza p. Maryewskiego pod pewnemi zastrzeżeniami na rzecz miasta Wieliczki i powiatu wielickiego.

Fakt ten, świadczący chlubnie o solidarności politycznej tego samego stronnictwa, winien być przykładem dla wyrównania różnic politycznych, zachodzącej w łonie tejsamej organizacyi.

Kandydatura min. Bilińskiego.

Minister Biliński przesłał na ręce burmistrza miasta Stanisławowa, skąd posłuje do Sejmu, list do wyborców. W liście tym znajduje się między innemi następujący ustęp:

„Wybory obecne będą zapewne na długo decydowały o losach politycznych kraju naszego. Rozpisane z powodu walki o reformę wyborczą mają one dać krajowi spokój narodowy, społeczny, pod warunkiem, że wyjdzie z nich większość, zdolna przeprowadzić reformę. Projekt reformy wyborczej, objęty kompromisem większości stronnictw polskich z większością stronnictw ruskich, miał powołać do życia politycznego w kraju wszystkie niemal warstwy społeczne i doprowadzić zarazem do wspólnej, pokojowej pracy publicznej reprezentantów obu narodowości, kraj nasz zamieszkujących. Pod hasłem reformy wyborczej idą do walki tak zwolennicy projektu kompromisowego, jak jego przeciwnicy. — Dla dobra kraju i narodu, dla podwyższenia znaczenia politycznego narodu naszego w kraju, monarchii i za jej granicami, należy, według mego przekonania, pragnąć wyboru takiej większości, która potrafi uspokoić kraj i ludność jego przez szybkie i skuteczne zawotowanie reformy wyborczej. — W razie wyboru posłem, jabym należał do takiej większości".

Telegramy

z dnia 17 czerwca.

Loterya klasowa.

Wiedeń. Wczoraj upłynął termin, udzielony przez ministerstwo skarbu do objęcia sprzedaży losów loteryi klasowej. Banki i kantory wymiany objęły całą emisyę 100.000 losów. Drugie 100.000 zamówiły inne przedsiębiorstwa, dopuszczone do sprzedaży losów loteryi klasowej. Wobec tego państwo ma już z góry zapewniony cały preliminowany z loteryi klasowej dochód.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się hołdem na cześć cesarza niemieckiego, potem toczyła się dyskusya nad szeregiem pomniejszych przedłożeń. Następne posiedzenie dziś.

Nowe stronnictwo węgierskie.

Budapeszt. Hr. Andrassy utworzył nowe stronnictwo, oparte na zasadzie dualizmu z roku 1867. Dotąd zgłosiło się na członków tej *partyi około 30 posłów, między tymi kilku posłów ze stronnictwa pracy.*

Epilog zajścia w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. Audytoryat wojskowy orzekł — jak dzienniki donoszą — na niekorzyść kapitana Geroego, który — jak wiadomo — uderzył posła Hedervaryego szablą na posiedzeniu Sejmu. Audytoryat zarzuca kapitanowi Geroemu, że wbrew istniejącym przepisom nie wezwał posła Hedervaryego do zaprzestania rzucania obelg, tylko odrazu go zaatakował. — Z tego powodu Geroe ma zostać ukarany kilkudniowym aresztem.

O trzyletnią służbę wojskową.

Paryż. Izba przyjęła 435 przeciw 125 wniosek o zamknięcie dyskusyi generalnej nad przedłożeniem wojskowem. Dep. Vaillant postawił wniosek żądający, by Izbę rozwiązać i zapytać wyborców przez nowe wybory, czy zgadzają się na zatrzymanie pod chorągwią trzeciego roku i na podwyższenie czasu służby wojskowej. Wniosek ten odrzucono 412 głosami przeciw 149.

Rennes. Minister wojny Etiennes wygłosił mowę za trzyletnią służbą wojskową. Zaznaczył on, że Francya posiada stan czynny armii 470.000. a Niemcy 880.000. Rząd wie, że sprawę tą zdobyć musi wielkiemi ofiarami, ale są one konieczne, bo Francya nie chce być lennikiem, ani trabantem Niemiec. Francya stoi na straży pokoju. ale gdyby była zaatakowana, musi odnieść zwycięstwo.

Echa zamachu na wielkiego wezyra.

Konstantynopol. Kilkanaście osób, uwięzionych z powodu zamachu na wielkiego wezyra, zwłaszcza wyżsi oficerowie, zostali wypuszczeni na wolność. Słychać, że do dnia dzisiejszego większość podejrzanych wyjdzie na wolność, zatrzyma się w więzieniu tylko faktycznie winnych i wspólników zbrodni.

Nowy ambasador angielski w Konstantynopolu.

Londyn. Sekretarz pomocniczy urzędu spraw zagranicznych Ludwik Mallet został zamianowany ambasadorem w Konstantynopolu.

Rekord Illnera.

Wiedeń. Na podstawie dokonanej przez centralny zakład meteorologiczny rewizyi barografu stwierdzono, że lotnik austryacki Illner przy onegdajszym wzlocie na wysokość z dwoma pasażerami osiągnął nie 3780, lecz 4730 metrów, a więc o 40 metrów więcej, niż Perreyon. Illner pobił więc rekord światowy Blaschkego z roku ubiegłego i onegdajszy rekord Perreyona.

Konferencya nauczycielstwa okręgu krakowskiego miejskiego.

Kraków, 17 czerwca.

Tegoroczna konferencya nauczycielstwa okręgu krakowskiego miejskiego odbyła się w dniu 14 czerwca w auli szkoły wydziałowej im. cesarza Franciszka Józefa pod przewodnictwem Juliana Dobrzańskiego, inspektora szkół miejskich, który w zagajeniu swem podniósł, iż przedmiotem obrad tegorocznych konferencyj okręgowych w całym kraju są kwestye, któremi ma się w jesieni zająć konferencya krajowa, a mianowicie:

1) Doświadczenia, poczynione z nauką zręczności w najszerszem tego słowa znaczeniu.

2) Nauka gospodarstwa domowego i gotowania w kuchniach szkolnych w szkołach wydziałowych żeńskich.

3) Jak odżywia się miejscowa ludność?

Wydział konferencyjny temat trzeci wyłączył z obrad, gdyż w takiem mieście, jak Kraków, byłoby rzeczą trudną na pytanie to należycie odpowiedzieć, zwłaszcza, iż czynione pod tym względem próby dały wynik ujemny.

W dalszem swem przemówieniu podniósł przewodniczący ważność nauki slojdu, wprowadzonego do szkół naszych przed 15 laty, i to drzewnego, metalowego i kartonowego, oraz nauki gotowania w szkołach wydziałowych żeńskich, wprowadzonej dzięki ofiarności krakowskiej Rady miejskiej. Nauka ta obecnie odbywa się w szkole IX na Podzamczu oraz dla szkoły XVII i XX w szkole na Pędzichowie. Nie mogąc odpowiedzieć na pytanie trzecie, ograniczyła się Rada szkolna do zebrania dat statystycznych, ile dzieci szkolnych nie używa wcale alkoholu, ile używa czasem, a ile często. Wpłynął także wniosek, aby naukę z dziećmi klasy I rozpoczynano o godzinie 9 zamiast o 8.

Na zastępcę swego powołał przewodniczący radcę Maciołowskiego, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Temat I, odnoszący się do nauki slojdu, referował p. Orszulski, który w nader wyczerpującym referacie przedstawił cały dotychczasowy rozwój tej nauki w kraju naszym, poczem przyjęto wnioski referenta, aby nauka ta była przedmiotem obowiązkowym tak w szkołach ludowych, jak i wydziałowych. Wybór rodzaju pracy należy dostosować do rozwoju fizycznego dzieci, warsztaty szkolne mają być należycie wyposażone; nauka odbywać się powinna pod kierunkiem fachowego nauczyciela; według wzorów, opartych na motywach swojskich, a przedmiotem nauki ma być: stolarstwo, tokarstwo, ślusarstwo, modelowanie, koszykarstwo, kartoniarstwo z introligatorstwem.

Przyjęto również wniosek p. radcy Maciołowskiego następującej treści: Nauczycielstwo uznaje, że praca fizyczna, jako czynnik wychowawczy, powinna być wprowadzoną do szkół jako przedmiot obowiązkowy; jak długo jednak szkoły nasze ani pod względem sił nauczycielskich, ani urządzenia, nie znajdują się w warunkach odpowiednich, zmuszoną jest szkoła ograniczyć tę naukę do nadobowiązkowej. Atoli nauczycielstwo uprasza Radę szkolną krajową, aby jak najszybciej stworzyła warunki do prowadzenia tej nauki w każdej szkole nietylko wydziałowej, ale i pospolitej, jako obowiązkowej.

Temat II, odnoszący się do gospodarstwa domowego i gotowania, referowały p. Makolondrzanka i Bazańska. Uchwalono, by nauczycielki tego przedmiotu posiadały nietylko wykształcenie fachowe, lecz także i pedagogiczne, by naukę rozpoczynać zrana o godz. 9, a nie o 10·30; w jednej grupie ma się znajdować najwięcej 20 uczennic, kuchnia szkolna powinna być umieszczona w budynku szkolnym, a część kosztów pokryć powinny same uczennice.

Delegatami na konferencyę krajową wybrano p. Nowaka oraz p. Majewiczównę.

Uchwalono dalej wnieść prośbę do Rady miasta o większą subwencyę dla tutejszej biblioteki okręgowej. Sprawę rozpoczynania nauki o godzinie 9 odroczono do konferencyi następnej i na tem obrady zakończono. (bb).

Teatr lwowski w Krakowie.

„Życie paryskie". Operetka w pięciu aktach J. Offenbacha.

„On reviens toujours"... powiedzieć sobie trzeba, gdy na afiszu dzisiejszym pojawia się ktoś tak dobrze znany i w pamięci zapisany, jak twórca „Pięknej Heleny". I dopiero na podstawie porównania stylu dzisiejszego z dawniejszym przyznać wypadnie, że to „Życie paryskie", czy „Orfeusz w piekle" miało i ma po dziś dzień swój wdzięk, którym dzisiejsi epigoni operetki pochwalić się nie mogą i że na pewno po latach 40 żadna z dzisiejszych operetek nie będzie budzić tak miłych wspomnień, ani nie zachowa tyle aktualności i humoru, ile jej po dziś dzień dają operetki mistrza Jakóba.

„Życie paryskie" najmniej może ze wszystkich Offenbacha operetek miało politycznej soli, ale bogactwo humoru było tu tak wielkie, grupa głównych figur z nieocenionym baronem de Gondremark miała tak dosadną w swym komizmie charakterystykę, cudownie zespoloną z muzyką lekką jak piana na szampanie, a nęcącą, pełną życia i temperamentu melodyą. — Takie piosnki, jak poselstwo do Metelli, jak lufcik w uniformie, jak duet szewca z rękawiczniczką — pozostaną perłami w olbrzymim wieńcu melodyj i piosnek Offenbachowskich.

Wczorajsze wykonanie „Życia paryskiego" wskrzeszało bardzo skutecznie najlepsze tradycye tej operetki jeszcze z czasów Koźmianowskich, dzięki doskonałej obsadzie głównych ról i partyj i umiejętnej a starannej reżyseryi. Humor, ten podstawowy czynnik operetki Offenbachowskiej, dopisywał wszystkim, a wokalnie wypadła ona nawet powyżej wymagań, jakie tego rodzaju wznowienia stawiać muszą. Humor jak zawsze pierwszorzędny p. Zaremby, jako Gondremarka, znalazł pełen temperamentu odzew w pełnym życia i temperamentu śpiewie i grze pań Miłowskiej i Brzeskiej, które współzawodniczyły w gorących oklaskach publiczności. Niespodziankę zaś sprawiła p. Brzeska, która rozwinęła w roli Pauliny finezyę i wdzięk, doskonale zastosowany do tej figury. P. Kasprowiczowa na samem wejściu przywitana oklaskami, do łez rozśmieszała publiczność, p. Blumentalowa może nadto powściągliwa w stosunku do otoczenia, grała rolę baronowej, tworząc jaskrawy kontrast z rozrywającą kulisy grą p. Solnickiego. P. Kuligowski jako Brazylijczyk, p. Miller jako Bobinet śpiewali z werwą, podpierając doskonałe sylwety ról, grą swobodną i dyskretną. Zręcznego i dostrojonego zespołu dopełniali skutecznie pp. Kalinowski, Tatrzański i Paszkowski.

Na osobną pochwałę zasłużył sobie balet, a w szczególności jego soliści: panie Burkacka, Poraj, Koszutska i Faliszewska, pp. Faliszewski, Koszutski i Roszkiewicz, których „taniec gogów" w akcie pierwszym a „apaszów" w akcie ostatnim zyskał zasłużony, gromki oklask sali i był rzetelną okrasą przedstawienia. *wp.*

Kronika.

Kraków, wtorek 17 czerwca.

Kalendarzyk kościelny: Adolfa b. i Hipacego w.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 32; zachód o godz. 7 m. 49, długość dnia godzin 16 min. 17.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zmiennie, pochmurno, niepewnie, trochę cieplej, niepewne mierne wiatry.

Opera i operetka lwowska w Krakowie: „Madame Butterfly".

Zebranie komitetu „Dnia zabawy i letniej reduty prasy" w „Oleandrach" o godz. 5·30 po południu.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków oddziału konnego Sokoła w górnej sali Sokoła o godz. 8 wieczór.

Zebranie towarzyskie Klubu angielskiego w Grand-hotelu o godz. 8·30 wieczór.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły ludowej (ul. Podwale 6) przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4·30 po południu do 11 wieczorem. W niedziele i święta od godz. 3 do 11 wieczorem.

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie *Przyjaciół* sztuk pięknych (plac Szczepański).

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Teatr krakowski we Lwowie: „Mezalians".

Tow. Polskiego instytutu pedagogicznego. Mocą uchwały namiestnictwa zatwierdzony został statut Towarzystwa polskiego instytutu pedagogicznego w Krakowie. Komitet tymczasowy, którego działalnością kierował wytrawnie p. Antoni Karbowiak, ułożywszy plan nauk prowadzi pracę dalej, aż do wyboru zarządu towarzystwa przez walne zgromadzenie. Prosimy wszystkich przychylnych nowej instytucyi o zapisywanie się na członków. Wkładka na ten rok 3 K płatna z chwilą zgłoszenie przystąpienia, roczna 6 K. Zgłoszenia nadsyłać należy na ręce przewodniczącego prof. Karbowiaka Siemiradzkiego 9 II p. lub innych członków komitetu tymczasowego pp. Dawida, Loretańska 3, dr. Jakóbca, Bernardyńska 11, dr Kanarka Lelewela 4, inspektora Łopuszańskiego, Prokocim pod Krakowem, Radlińskiej, Wolska 19, dr Zofii Szybalskiej, Kapucyńska 41, Weyhert-Szymanowskiej, Kołłątaja 12, radcy Wolfa, Czysta 7.

Klub angielski (Grand hotel) urządza dzisiaj o godz. 8·30 wieczór zebranie towarzyskie.

Wycieczkę w Pieniny (trzydniową) urządza w dniu 20—22 b. m. Sekcya krajoznawczo-turystyczna A. Z. S. Wyjazd z Krakowa dnia 19 o godzinie 12 w nocy (zbiórka na dworcu o godz. 11½ wieczór). Koszta: członkowie 15 K, nieczłonkowie 18 K. Wyekwipowanie lekkoturystyczne; prowadzi p. L. Rudke.

Z Akad. Koła Straży polskiej. We czwartek dnia 19 b. m. odbędzie się wspólnie zwiedzanie wystawy i targu kilimów i wyrobów koszykarskich, urządzonej przez Towarzystwo Pomocy Przemysłowej. Zbiórka o kwadrans na 3 po południu w Collegium Nowum. Zgłoszenia przyjmuje sklep akademicki (Coll. Novum II p.) od 9—12 rano i od 4—6 po południu.

Teatr lwowski w Paryżu. Donoszą nam: Uroczyste przyjęcie, urządzone na cześć dyr. Hellera i artystów teatru lwowskiego przez paryskich krytyków teatralnych, wypadło pod każdym względem znakomicie. W zebraniu wzięli udział prezesowie wszystkich towarzystw dziennikarskich i literackich, szereg wybitnych literatów, autorów i krytyków. Wśród toastów, jakie wygłoszono na cześć gości polskich, wymienić należy przemowę Adolfa Brissona, krytyka „Tempsa", który w pełnych uznania słowach wyrażał się o grze artystów lwowskich. Mowę zakończył okrzykiem: „Vive la Pologne!"

Na przemowy odpowiedzieli dyr. Heller i p. Siemaszkowa.

W niedzielę odbyło się pożegnalne przedstawienie przy wysprzedanej sali. Obecnych było wielu krytyków francuskich. Kolonia polska w Paryżu ofiarowała dyrektorowi Hellerowi złoty wieniec i pismo dziękczynne — artyści otrzymali wieniec srebrny i kwiaty. W „Temps" i „Figaro" pojawiły się pochlebne notatki pożegnalne.

Dalszy lot Brindejonca. Pisma warszawskie zamieszczają obszerne sprawozdania o dalszym etapie lotu Brindejonca, który postanowił w jednym dniu przebyć przestrzeń, dzielącą go od Warszawy do Petersburga. Jak już z wczorajszych depesz wia-

łomo, śmiały zamiar się nie powiódł, gdyż Brindejonc wskutek lekkiego uszkodzenia motoru i wielkiego zmęczenia musiał zatrzymać się w Dźwińsku.

Z przebiegu lotu notują pisma warszawskie: Wzlot na polu Mokotowskiem nastąpił o godz. 5 min. 20 rano. Na godzinę przedtem przybył na pole wzlotu szereg osobistości z miasta, aby pożegnać sympatycznego lotnika. Brindejonc po sprawdzeniu aparatu systemu Morane'a, wśród okrzyków „Vive la France!“ wzbił się w powietrze i okrążywszy dwukrotnie pole mokotowskie, podążył szybko w kierunku Rakowca.

W Wilnie, gdzie lotnik zamierzał lądować, czekał już nań jego mechanik, który drogę tę odbył na dzień przedtem koleją. Pod miastem, gdzie miał lądować, zebrało się tysiące widzów, którzy przez kilka godzin czekali na rzadkie widowisko. Koło godziny 9 rano dojrzano z dala samolot, zbliżający się z ogromną szybkością ku miastu. Brindejonc zatoczył kilka kręgów nad miastem, poczem opuścił się zwolna ku ziemi. Lądującego powitano owacyjnie i tryumfalnie przewieziono do miasta.

Po kilku godzinach odpoczynku Brindejonc, mimo, że dął silny wicher, postanowił lecieć dalej. Odlotowi towarzyszyła muzyka orkiestry wojskowej i entuzyastyczne owacye tysięcy publiczności.

Również w Dźwińsku, dokąd przybył o godz. 4 po południu, witały go radośnie tłumy publiczności. Brindejonc okrążył miasto i wylądował lekko na na polu w pobliżu toru kolejowego. Z całego miasta podążyła tam publiczność i zastała lotnika, sprawdzającego swój aparat. Konieczność drobnej naprawy samolotu, jak również i zmęczenie zmusiły Brindejonca zatrzymać się w Dźwińsku dłużej, niż zamierzał.

Mianowania. Zarząd zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie na posiedzeniu dnia 8 czerwca b. r. posunął do wyższej rangi Kazimierza Pilarza i Adama Kyca, inspektorów zakładu, urzędujących w okręgu krakowskim.

Zmarli:

Zofia z Łukiewiczów Wilhelmowa Winklerowa, żona inspektora kolei państwowych, zmarła w dniu 14 b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 60.

HUGO SALUS.

Skąd się biorą dzieci?

Bajka.

Gdybyśmy mieli dzieci — to sześcioletni nasz chłopak z kasztanowatemi włoskami nazywałby się, rozumie się, Janek, a malutka, czteroletnia blondyneczka nazywałaby się Róża, bo to imię tak pięknie brzmi: Róża. Gdybyśmy mieli dzieci, to o zmroku siedziałbym pewnie z niemi w dziecinnym pokoju, — nasz chłopak nazywa go „stajnią“, bo poustawiał w kącie wszystkie swoje konie, no i nie byłyby chyba mojemi dziećmi, gdyby nie chciały odemnie bajek, a ja nie byłbym chyba ich ojcem, gdybym ich nie opowiadał. I wiem na pewno, że mój chłopak podniósłby wtedy nagle błyszczące oczęta i zapytałby mnie:

— Tatusiu, powiedz mi, skąd się właściwie biorą dzieci?

Na takie pytanie musi być przygotowany każdy ojciec, którego syn liczy już sześć lat życia, bo wtedy jest właśnie najwyższy czas, aby taki mały jegomość zajmować się zaczął tak ważnemi rzeczami i aby o nich myślał ciągle. A ja, gdybym nie był sobą, zacząłbym pewnie w tej rozstrzygającej chwili taką historyjkę:

— Skąd się biorą dzieci, mój synu? — Widzieliście kiedy w parku takie duże, poważne bociany na nogach, jak patyki i z ogromnemi dzióbami? Otóż daleko, daleko za miastem, tak daleko, że nawet elektryczny tramwaj tam nie dojedzie, jest małe jeziorko, taki stawek, a w tem jeziorku leżą sobie takie malutkie dzieciątka, a bociany..

Ale mam nadzieję, że syn mój byłby rozsądniejszy odemnie i zapytałby zaraz:

— No dobrze... Ale kto tam położył te dzieciątka do tego stawu?

I wiem, że w tej chwili otworzyłyby się cicho, cichuteńko drzwi dziecinnego pokoju i weszłaby mama, aby, jak zawsze, co wieczora, posłuchać moich bajek. A ja nie byłbym chyba sobą, gdybym się nie zaczerwienił okropnie z powodu kłamstwa, które chciałem narzucić moim małym badaczom przyrody — i wtedy opowiedziałbym im zupełnie inną bajkę. A toby nie była bajka, ale taka piękna, cudownie piękna historya prawdziwa, daleko piękniejsza, aniżeli ta, którą ja tu napisać potrafię — a byłaby w niej cała moja miłość, cała wdzięczność i najtkliwsze współczucie. A dzieci moje — gdybyśmy dzieci mieli — przysłuchiwałyby się ciekawie i patrzyłyby się na matkę dużemi, wszystko widzącemi albo raczej wszystko pamiętającemi oczyma, jakgdyby jej nigdy dotąd nie widziały. I odtąd musiałyby ją dwa razy mocniej kochać, niż do tej pory. Bo taka, moja, ta bajka, która wcale bajką nie jest, takby brzmiała mniej-więcej:

— Skąd się biorą dzieci? — Skąd wyście się wzięły? — Otóż widzicie, tam w niebie, wysoko, tam właśnie, gdzie teraz pomiędzy firankami widać tę piękną gwiazdę wieczorną, tam wieczorami bawią się małe aniołki i jeśli jest ładna pogoda, patrzą sobie ciekawie na ziemię i w okna tych ludzi, którzy ich kochają i którzy siebie kochają nawzajem. Taksamo i przed siedmiu laty patrzyły w nasze okna z góry i zobaczyły, że ja i wasza mamusia siedzimy obok siebie. Zauważyły też zaraz, że jesteśmy taką właśnie parą ludzi, jaka się im podoba i że ogromniebyśmy chcieli mieć takiego Janka i taką małą Różę. A takie mądre aniołki, jak tylko zauważą coś takiego, chwytają się zaraz za rączki i tańczą dokoła jakiejś gwiazdy ogromnem kołem, jakby w „Lata ptaszek“ i śpiewają przy tem tak:

Świeć-że nam, o gwiazdo, świeć!
Saluswie chcą dzieci mieć!
Dwoje dzieciątek, jak kwiat!
Chłopca wprzód, dziewczynkę też...
Kto to spełni? Ah, spiesz się, spiesz!
Zanieś chłopczyka na świat!

I tańczą raz jeszcze dokoła gwiazdy, taki ogromny sznur aniołków... Aż nagle puszczają swoje rączki i każdy leci do innego koniuszka gwiazdy. Bo taka gwiazda to ma ogromne mnóstwo takich dzióbków — daleko, daleko więcej i większych, niż ta gwiazda, co wisi nad choinką w Boże Narodzenie. A ten aniołek, co się spóźnił i żadnego już dzióbka nie schwycił, musi lecieć na dół, na ziemię, aby tam zanieść radosną nowinę. Żeby zaś trafił i nie zbłądził po drodze, ułamuje sobie taki jeden koniuszek gwiazdy i rzuca go na ziemię, żeby mu świecił po drodze. A tam, na dole, dwoje ludzi w swoim pokoiku, Mama i ja, patrzą właśnie w niebo, a kto zobaczy spadający okruch gwiazdy, zamyka mocno powieki i pomyśli sobie właśnie to, czegoby najwięcej, z całego serca, chcieli.— No, a my, widzicie, pomyśleliśmy wtedy oboje razem, że bardzo a bardzo chcielibyśmy mieć małego Janka.. Aż tu aniołek przyleciał właśnie do naszego okienka i chuchnął trzy razy na szybę i pobłogosławił nas. A szyba zaświeciła, jak srebro, i widzieliśmy już, że spełnione będzie nasze życzenie.

Gdybym tu przerwał, to nasze dzieciny miałyby już z pewnością oczęta, jak ta szyba, na którą chuchnął aniołek. Policzki ich płonęłyby żywym rumieńcem, a Janek urósłby niezmiernie we własnych oczach, skoro z jego powodu sam anioł z nieba zejść musiał, aby zapowiedzieć jego przyjście. Ale mała Róża zaczęłaby niespokojnie skubać moje kolano, bo przecież i ona jest na świecie i chciałaby, abym i jej historyą opowiedział.

Ale ja chcę w tem miejscu właśnie zrobić bardzo poważną i uroczystą minę, bo bajka moja, która wcale bajką nie jest, teraz dopiero naprawdę się zacznie. Biorę w obie dłonie ręce mojej drogiej żony i całuję je długo, długo, co zawsze na malcach moich głębokie robi wrażenie. A potem opowiadam dalej. Mamusia stoi przed nami, a dzieci, u nóg moich klęczące, muszą patrzeć na nią do góry i dziwić się, jak urasta w ich oczach coraz większa, coraz piękniejsza i coraz świętsza..

— A więc, widzicie, moje dzieci kochane, kiedy taki piękny anioł z nieba zleci do ludzi, ażeby im zapowiedzieć przyjście małego Janka, albo małej Róży — tak, droga moja dziewczyneczko — albo małej Róży, ma to być znak, że rodzice dostaną w podarunku małe dzieciątko — nie, właściwie to tylko tatuś dostaje to dzieciątko w podarunku, bo mamusia dostaje tylko od aniołka rozkaz, ażeby tatusiowi podarowała dzieciątko.. Pamiętacie, dzieci, jakem wam zeszłego roku pokazywał groszek, który zaczynał kiełkować w wilgotnej ziemi? Ziemia daje temu małemu ziarenku soki i siły, ażeby zakiełkowało i urosło na dużą roślinę. Tak samo rośnie pod sercem matki małe, malusieńkie dzieciątko, a matka daje mu siły swoje. Krew jej żywi je i karmi, miłość ogrzewa, a nadzieja, że będzie z niego dobre i piękne dziecko, utrzymuje jego życie, każe mu rosnąć i być coraz większem i silniejszem. A matka chodzi po świecie i krząta się po domu, jakby ją unosiły obłoki... taka jest pełna tego szczęścia, że może dawać dziecku swemu piękność swą, dobroć i siłę. A tak wielką, tak niezmierną jest tkliwość jej dla tego nowego życia, które pod sercem jej wzrasta, że chodzi, jakby nie po ziemi i ciągle a ciągle myśleć tylko musi o tem życiu maleńkiem, które z jej życia siły bierze. A dziecię czuje tam, pod sercem matki, ile to miłości je ogrzewa, ile piękności żywi je żywą krwią matczyną i rośnie, rośnie, coraz piękniejsze i dojrzalsze.

— Otóż — widzicie, dzieci moje — a słowa moje musiałyby teraz brzmieć uroczyście, jakby im towarzyszył daleki dźwięk organów — tak samo wy leżałyście pod sercem, waszej matki, tak samo ona was krwią swoją żywiła i w ciele własnem nosiła i pielęgnowała — a to wcale nie jest bajka, ale najprawdziwsza, najcudowniejsza, najświętsza prawda i cud największy, jaki tylko być może na świecie. Jest to bajka tak cudna, że nawet najwięksi mędrcy schylają nisko głowę, słysząc ją znowu po raz nie wiem który, a najpotężniejsi królowie i cesarze padają na kolana, chcąc podziękować matkom swoim za tę miłość, którą im dawały wtedy jeszcze, kiedy ich samych nie było na świecie. Dlatego też i wy teraz nie śmiecie patrzeć na matkę waszą i nie powinnyście się wstydzić tych łez, które płyną teraz po licach waszych przy tej bajce, co wcale bajką nie jest — bo te łzy, to łzy wdzięczności i miłości — a ta miłość i wdzięczność po tysiąc razy należy się matce waszej.

Ale niechże dokończę bajki mojej.

Tymczasem aniołki w niebie bawiły się codzień i igrały z sobą wesoło i tak schodził wieczór za wieczorem, a księżyc wschodził na niebo i znikał z niego wiele, wiele razy... Aż nareszcie, pewnego wieczora, ten aniołek, co do nas zleciał wtedy, zajrzał znowu w nasze okienko i zawołał inne jeszcze aniołki i wszystkie posiadały na dzióbkach gwiazdy i patrzą — to na nasze okienko, to na gwiazdę. Bo ten dzióbek, który aniołek odłamał wtedy, odrósł pomału i właśnie tego wieczora był już zupełnie gotów i świecił słodko i cudnie z błękitnego ogrodu nieba. Więc aniołki znowu wzięły się za ręce i zaśpiewały znowu cichuteńko — tak cudną i tak cichą piosenkę, że żaden z ludzi usłyszeć jej nie może, ani zaśpiewać takiej nie potrafi. A znaczy to, że dzieciątko może się już narodzić, że mamusia dosyć mu już dała życia własnego, że może już samo zacząć żyć na świecie.

I aniołek znowu sfruwa na ziemię — a tym razem nie potrzebuje już światła, aby znaleźć drogę — i chucha znów na szybę trzy razy. Mamusia zaraz zobaczyła aniołka za szybą... Zdaje jej się, że chyba umrze z radości, że dzieciątko jej na świat już przyjść może. — I dzieciątko odrywa się od jej serca — matka ledwie, że zmysłów nie utraci — nie widzi już aniołka na dworze... ale w tem budzi się z tego ogromnego bólu, patrzy, a on leży już koło niej i spogląda na nią dużemi, zdziwionemi oczkami. Ale to już wcale nie jest aniołek, ale dziecię, jej własne dziecię! Przy niej stoi tatuś — i to jest jego dziecko także, a mamusia uśmiecha się i uszczęśliwiona podaje je ojcu. I wtedy oboje naprawdę słyszą śpiew aniołów w niebie... — Taka — widzicie dzieci — jest moja bajka — i w taki to sposób dzieci na świat przychodzą.

Wiem zapewne, że podczas tej bajki dzieci siedziałyby cichuteńko i zamyśliłyby się ogromnie... A mama stoi przed nami i drży w najtajniejszej głębi istoty i chce się jej płakać ze szczęścia i cudnego zawstydzenia — aż wreszcie cicho, cichutko wychodzi z pokoju. Dzieci nie mówią ani słówka i nie śmią prawie oddychać — tak na umysły ich działa rzecz ludzka... aż ja podniosę je z ziemi i na jednem ramieniu jedno, a na drugiem drugie zaniosę je do łóżeczek i spać ułożę. Tego wieczora nic już jeść nie będą chciały — i to nic nie szkodzi. Niech nie jedzą tego dnia wielkiego, kiedy się dowiedziały, jak powstały do życia!

Chłopak nie byłby chyba moim synem, gdyby nie śnił tej nocy o aniołkach i gdyby mu nie brzmiała w uszach ich pieśń:

—„Świeć-że nam, o gwiazdo świeć“!. —

a dziewczynka nie byłaby chyba córką swojej matki, gdyby się tego wieczora nie spłakała do poduszki, jakby w niejasnem przeczuciu.

A rano Janek mój obudziłby się napewno dojrzałym już człowiekiem i przedewszystkiem wyrwałby ze swej, jak żelazo mocnej, książki z obrazkami wizerunek bociana... Wierzę przecie, że mu już ktoś przedtem naopowiadał o tym śmiesznym ptaku różnych głupstw i kłamstw szkaradnych...

A mama tego wieczora robiłaby mi może wymówki z powodu mojej prawdziwej, zbyt prawdziwej bajki, ale ja będę umiał mężnie je odeprzeć. Bo mam takie już swoje własne zapatrywania na wychowanie dzieci w tem naszem jasno widzącem stuleciu i sądzę, że bajka moja, chociaż — i właśnie dlatego, że wcale bajką nie jest, najpiękniejszą jest ze wszystkich bajek na świecie.

A gdyby mama uwierzyć w to nie chciała, wskazałbym na niebo, skąd właśnie ogromnym łukiem taki okruch gwiazdy spada i szepnąłbym jej coś do ucha. A wtedy ona umilkłaby z pewnością.

Gdybyśmy — ach tak! — gdybyśmy mieli dzieci.

Tłóm. *Z. W. C.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 16 czerwca.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Adamskiego, ul. Poselska, 22. (Gruntownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki i stajnia w miejscu. Pokoje o 1 łóżku od 1.80 do 3.50 K, z dwoma od 3.50 do 7 koron): Stanisław Wierzbicki z Borysławia, Roman i Józef Karczowie z Nowego Sącza, Jan Kanty Pfau ze Lwowa, Ignacy Kruszewski z Gruszowa (Król. Pol.), Tadeusz Pilecki ze Szreniawy, Stefania Kubaszewska z Kościan, Józef Zastawny z żoną z Wierzbna, Ida Gamon z Pieskowej Skały, Adolf Margulies z matką z Jasła, Zygmunt Augustyński z Berlina, Herman Eder z Budapesztu, Kazimierz Gugało ze Słomnik, dr Henryk Kleinmann z Ropczyc, Marya Rudnicka z Warszawy, Laura Schmidt z Huty Królewskiej, Mieczysław Radwański z Monachium.

HOTEL BELVEDERE, ulica Basztowa, l. 27, w pobliżu dworca kolej. (Pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu): Marya Skibińska z Dziedzic, X. Andrzej Dąbrowski, inż. Maksymilian Hecht, dr Stanisławowie Osterowie ze Lwowa, Maciejowie Olszewscy z Warszawy, pułkownik Franciszek Teschnitz z Celowce, Emil Konarski z córką z Czerniowiec, Adam Rybarski z Krakowca, dr Kazimierz Jarosiewicz z Rzeszowa, dr Józef Dąbrowski z Kalisza, inż. Piotr Karslein z Hamburga, inż. Jan Kurtzer z Wiednia, Jan Wierzbowski ze Stanisławowa, Józef Głowacki, Michał Jastrzębski ze Lwowa, Franciszek Spira z Oświęcima, Adolf Odwarka z Eurersdorf, Józef Presser z Bromberg, Ludwik Męciński z Zawiercia, inż. Kazimierz Hartung z Suchy, Adam Święchowski z Tuchowa, Izak Jacesescu, Marya Kosilanewicz z Botuszan (Rumunia).

✤

Bronisław Matejko

urzędnik magistratu m. Krakowa,

przeżywszy lat 32, zasnął w Panu dnia 14 czerwca 1913 r.

W głębokim smutku pogrążeni siostry i brat zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów zmarłego i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, które nastąpi we wtorek dnia 17 b. m. o godzinie 4 po południu z kaplicy cmentarnej wprost do grobu rodzinnego.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we środę dnia 18 b. m. o godzinie 8 rano w kościele parafialnym św. Szczepana. 5214

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 czerwca. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. pro. z r. 1880 3-proc. 279·—, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 250·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 271·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 235·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-proc. 113·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica 4 złr. 25·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 474·— Clary złr. 40 m. k. 180·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr 64·50, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 55·— Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 32·10, Losy fund arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 85·—, Tureckie oblig. prem kolei po 400 fr. 232·—, Tureckie oblig. prem. kolei pr. 233·7[illegible], Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 477·—.

Wiedeń, 16 czerwca. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 6[illegible]3·—, węg. Zakł. kredyt. 81[illegible]·—, Anglobanku 332·—, Unionbanku 586·—, Länderbanku 51[illegible]·50, Bankvereinu 513· , Bodencredit 1189·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 644·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 652·—, Kolei państwowych 713·—, kolei południowej 124·25, kolei północnej 4950·—, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 930·—, Rima Muranyi 691·75, Praskiego Tow. żelaznego 32[illegible]5·—, Fabryki broni 988·—, Akcye tureckie tyt. 341·75, Gal. Karp. Tow. naft. 899·50, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 82·60, Austr. renta koron. 82·95, Węgier. renta koron. 81·50, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 82·20, 4% Listy Banku hip. 83·—, 4½% Listy Banku hip. 91·—, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 84·50, 4½% Listy Banku kraj. 91·90, 4% Gal. Obl. propin. 96·40, 4% Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 83· , 4% pożyczka m. Lwowa 81·50, 4% pożyczka m. Krakowa 8.·50, Losy tureckie 234·50, Marki 118·17, Ruble 252·75, Rosyj. pożyczka —·—, Skoda 837·—, Powsz. B. depoz. —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10
Rządca drukarni L. K. Górski.